

prof. dr hab. Marian Mikołajczyk  
Wydział Prawa i Administracji  
Uniwersytet Śląski w Katowicach

### Recenzja

rozprawy doktorskiej Pani Magister Irminy Mazurek-Plechy pt. *Zawarcie związku małżeńskiego w świetle prawa obowiązującego w II Rzeczypospolitej (1918-1939)*,  
[Lublin 2024], ss. 393

I. Od dłuższego już czasu dzieje prawa sądowego II Rzeczypospolitej stanowią wdzięczny obszar badań historyków. Praktycznie nie mają już znaczenia okoliczności, które owe studia niegdyś utrudniały – mam tu na myśli zarówno brak pełnej swobody prowadzenia badań nad historią nowszą i najnowszą w czasach PRL, jak i brak odpowiedniego dystansu czasowego. W ostatnich dziesięcioleciach powstało wiele opracowań poświęconych zadaniom, organizacji, działalności i dorobkowi Komisji Kodyfikacyjnej, pisano o procedurach sądowych, o prawie karnym i prywatnym. W ramach badań nad tym ostatnim nie pomijano prawa małżeńskiego osobowego. Zainteresowanie budziły zwłaszcza prace nad ujednoczeniem tego działu prawa, aczkolwiek zwracano uwagę również na przepisy wówczas obowiązujące i problemy związane z ich zróżnicowaniem, a w przypadku niektórych systemów także z wyraźną przestarzałością rozwiązań. Problemy te poruszano jednak albo w opracowaniach ogólnych, dotyczących nie tylko prawa małżeńskiego, albo też w drobnych, szczegółowych pracach poświęconych wybranym zagadnieniom. A przecież prawo małżeńskie obejmuje szereg bardzo ważnych zagadnień, z których niemal każde zasługuje na osobne, a zarazem kompleksowe opracowanie. Do tych zagadnień należy niewątpliwie problem zawarcia małżeństwa. Dlatego też dokonany przez Panią Mgr Irminę Mazurek-Plechę wybór tematu rozprawy doktorskiej uznać należy za szczególnie trafny.

II. Zaproponowane przez Panią Doktorantkę zawężenie rozważań do samej tylko kwestii zawarcia małżeństwa z pewnością nie oznacza ograniczenia liczby problemów, z którymi musiała zmierzyć się Autorka. Przeciwnie, mamy do czynienia wręcz z ich

nadmiarem. Pani Mgr I. Mazurek-Płecha wylicza je zresztą dokładnie we wstępie. Rozważenia wymagały m.in.: prawna regulacja zaręczyn, przeszkody małżeńskie, udzielanie dyspens, zapowiedzi, formy zawarcia małżeństwa, ceremonie ślubne, kwestia małżeństw zawieranych przez obcokrajowców czy też żołnierzy, policjantów itp. A i tak jest to tylko część poruszanych problemów. W przypadku międzywojennej Polski nie mamy przecież do czynienia z jednolitym systemem prawa małżeńskiego. Jak wiadomo owych systemów odziedziczonych po zaborcach (i nie tylko) było aż pięć, przy czym na terenie Rzeczypospolitej funkcjonowały wszystkie trzy modele tegoż prawa: świecki, wyznaniowy i mieszany. Nie można też zapominać o dotyczących zawarcia małżeństwa przepisach prawa międzynarodowego i międzydzielnicowego prywatnego oraz o innych szczegółowych regulacjach prawnych. I choć ramy chronologiczne opracowania wydają się oczywiste – są to lata 1918-1939, okazuje się jednak, że obowiązywanie w tym okresie norm pochodzących z wcześniejszej epoki wymuszało nieraz konieczność dokładnego przyglądania się zmianom zachodzącym w przepisach praw małżeńskich w ciągu szeroko rozumianego wieku XIX.

Pole badawcze okazuje się zatem olbrzymie i trudno się dziwić Autorce, iż swe rozważania ogranicza przede wszystkim do prawa obowiązującego w poszczególnych dzielnicach, znacznie mniej uwagi poświęca nauce prawa (choć brak ten rekompensuje poniekąd ostatni rozdział dotyczący projektów kodyfikacyjnych) i niemal zupełnie pomija problemy, które niosła ze sobą praktyka. Oczywiście szkoda, że problematyka zawarcia małżeństwa w II Rzeczypospolitej nie została przedstawiona w klasycznych trzech płaszczyznach: doktryny, ustawodawstwa (prawa obowiązującego) oraz praktyki. Trzeba jednak pamiętać, że zadanie, które podjęła Pani Doktorantka musiało być wykonalne i to w stosunkowo krótkim terminie.

Cel recenzowanej pracy to – wedle Autorki – „przedstawienie istotnych elementów dla zawarcia związku małżeńskiego w świetle prawa obowiązującego w II Rzeczypospolitej”, oczywiście z uwzględnieniem „wysoce złożonego systemu przepisów na rozległym obszarze” państwa. Jest to niewątpliwie cel ambitny, zwłaszcza ze względu na wspomnianą „złożoność” praw. Pozostaje zatem tylko pytanie czy Pani Doktorantce udało się ów cel osiągnąć i na ile satysfakcjonujące są wyniki Jej badań.

**III.** Mimo zawężenia badań do prawa obowiązującego i projektów kodyfikacyjnych baza materiałowa pracy jest imponująca. Podziw budzi zwłaszcza bardzo skrupulatne wykorzystanie aktów prawnych, często bardzo starych, nawet osiemnastowiecznych. Autorka dostrzegła tu potrzebę sięgania nie tylko do przepisów bezpośrednio dotyczących zawarcia małżeństwa (czy też szerzej – małżeństwa), ale także do norm, które odnosiły się do innych

zagadnień (np. funkcjonowania związków wyznaniowych, ubezwłasnowolnienia itd.), lecz w większym lub mniejszym stopniu musiały być uwzględniane przy zawieraniu małżeństw. Całkiem niezłe wykorzystana została także literatura historyczna i historycznoprawna. W znacznie mniejszym stopniu sięgano natomiast do orzecznictwa (choćby Sądu Najwyższego), czy też do międzywojennej prasy.

IV. Praca składa się z siedmiu rozdziałów, poprzedzonych krótkim, może nawet zbyt lakonicznym wstępem. Zamyka ją równie zwięzłe, niespełna pięciostronicowe zakończenie, którego znaczną część stanowi omówienie wykorzystanej literatury (s. 339-340). Moim zdaniem ta część zakończenia powinna zostać przeniesiona do wstępu. Na końcu rozprawy zamieszczono wykaz źródeł i literatury oraz – w aneksie – projekty kodyfikacyjne Leopolda Władysława Jaworskiego, Karola Lutostańskiego, Zygmunta Lisowskiego oraz Jerzego Jaglarza.

Pierwszy rozdział zawiera informacje o aktach prawnych obowiązujących w poszczególnych pozaborczych dzielnicach II Rzeczypospolitej, a zawierających przepisy istotne w przypadku zawierania małżeństwa. Wydaje się, że bardzo skomplikowany stan prawny, z którym mieliśmy wówczas do czynienia w pełni uzasadnia wyodrębnienie takiego wprowadzającego rozdziału, nawet jeżeli prowadziło to do pewnych powtórzeń w dalszych partiach rozprawy.

W kolejnych rozdziałach bardzo szczegółowo omówiono wspomniane już zagadnienia wiążące się z zawarciem małżeństwa. Każdy z tych rozdziałów odnosi się do innej dzielnicy (łącznie potraktowano tylko były zabór austriacki (wraz ze Śląskiem Cieszyńskim) oraz tereny powęgierskie (Spisz i Orawę). Jest to jednak uzasadnione, jako że w 1922 r. rozciągnięto na te skrawki dawnej Korony Świętego Stefana prawo austriackie (pozostawiając jednak w mocy część przepisów węgierskich).

Nie budzi również wątpliwości wyodrębnienie dwóch ostatnich rozdziałów. Odrębnego potraktowania wymagały niewątpliwie polskie regulacje prawne odnoszące się do służb mundurowych (rozdział VI). W nieco inny świat przenoszą nas też rozważania zawarte w rozdziale VII poświęconym próbom ujednolicenia prawa małżeńskiego (w tym przepisów dotyczących zawarcia małżeństwa) podejmowanym nie tylko przez Komisję Kodyfikacyjną, jako że jej końcowy projekt wywołał sprzeciw wielu środowisk, który zaowocował kontrprojektami.

V. Dokonania Pani Mgr Irminy Mazurek-Płechy mogą zaimponować. Przedarcie się przez gąszcz przepisów – różnych w poszczególnych dzielnicach, powiązanie ich z próbami wprowadzenia pewnego, choćby tymczasowego ładu przez władze niepodległej już Polski,

wszystko to wymagało ogromnego wysiłku i olbrzymiego nakładu pracy. Wysiłek ten zaowocował w miarę kompletnym obrazem stanu prawnego po odzyskaniu niepodległości, który w przypadku prawa małżeńskiego utrzymał się, niestety, aż do roku 1946. Zapoznajemy się zatem dokładnie z regulacjami prawnymi dotyczącymi zaręczyn, zdolności do zawarcia małżeństwa, przeszkód małżeńskich, wreszcie formy zawarcia związku małżeńskiego. Autorka nie pominęła też kwestii jurysdykcji w sprawach małżeńskich, istotnej również przy omawianiu zawarcia małżeństwa – czytelnik powinien bowiem otrzymać informacje jakie organy były powołane do decydowania o ważności bądź nieważności związku. Z osobna możemy się przyjrzeć, jak owe regulacje wyglądały na terenach obowiązywania wyznaniowego prawa małżeńskiego czyli w byłym Królestwie Polskim i na kresach wschodnich, niegdyś bezpośrednio włączonych do Cesarstwa Rosyjskiego. Dzięki temu możemy dostrzec podobieństwa obu systemów prawnych, a także dzielące je różnice, na ogół pomijane lub bagatelizowane w dotychczasowych opracowaniach. Ciekawe są rozważania o zawieraniu małżeństw w byłym zaborze austriackim i na Śląsku Cieszyńskim, a zwłaszcza na polskim Spiszu i Orawie – jako że po wejściu w życie rozporządzenia Rady Ministrów z 1922 r., mającego na celu częściowe przynajmniej ujednoczenie przepisów na ziemiach odziedziczonych po byłej monarchii austro-węgierskiej, w przypadku prawa małżeńskiego na tych terenach współistniały przepisy węgierskie i austriackie. W pracy przedstawiono również stan prawny na ziemiach byłego zaboru pruskiego i na Górnym Śląsku, gdzie zawarcie małżeństwa regulowały przepisy ABGB, najnowocześniejsze (jeśli nie liczyć ustawodawstwa węgierskiego) z norm pozaborczych. Jak już wspominałem, w pracy znalazły się też obszernie uwagi dotyczące szczególnych regulacji dotyczących zawierania małżeństw przez żołnierzy (oficerów, podoficerów, szeregowych), policjantów i funkcjonariuszy Straży Granicznej, a przewidujących uzyskiwanie przez nich odpowiednich zezwoleń.

Pani Doktorantka uznała – jak się wydaje, słusznie – że poprzestanie na omówieniu samego tylko obowiązującego stanu prawnego nie dawałoby pełnego obrazu tego, co w odniesieniu do zawarcia małżeństwa działo się w II Rzeczypospolitej. Opisanie projektów kodyfikacyjnych i – przynajmniej po części – towarzyszącej im burzliwej dyskusji stanowi cenne zwieńczenie opracowania.

W dziele Pani Mgr Irminy Mazurek-Płechy dominuje opis, relacjonowanie treści przepisów. Rozprawa miejscami przypomina dość sucho napisany podręcznik, czy nawet komentarz. Opisy przeważają nawet w przypadku omawiania projektów nowego, jednolitego prawa małżeńskiego, choć tu stosunkowo łatwo można by wzbogacić rozważania. Nie oznacza to, że Pani Doktorantka zupełnie unika ocen, komentarzy, szukania przyczyn

wprowadzenia takich a nie innych rozwiązań, zwracania uwagi czytelnika na problemy, które rodził niezwykle skomplikowany stan prawny. Ciekawe są np. niektóre uwagi dotyczące wspomnianych przepisów obowiązujących na Spiszu i Orawie, czy też zezwoleń na zawieranie małżeństw przez wojskowych, policjantów, oficerów i szeregowych funkcjonariuszy Straży Granicznej – w tym wypadku ładnie przedstawiono przyczyny, które legły u podstaw takich – wydawałoby się – restrykcyjnych rozwiązań. Chciałoby się jednak, żeby takiego „odautorskiego wkładu” było trochę więcej, choćby w samym tylko zakończeniu rozprawy.

Na pewno jednak znaczącym osiągnięciem Pani Doktorantki jest uporządkowanie naszej wiedzy o prawnych podstawach zawierania małżeństw w Polsce międzywojennej, co stanowi świetny punkt wyjścia do dalszych, szczegółowych badań, a zwłaszcza badań praktyki.

VI. Nie da się ukryć, że korzystanie z zawartych w dysertacji ustaleń wymagać będzie pewnego wysiłku. Odnoszę wrażenie, że Autorce zabrakło czasu na ponowne przyjrzenie się niektórym fragmentom i ostateczne ich doszlifowanie, co powoduje, że wykład niekiedy nie jest w pełni klarowny.

W swych wywodach Pani Doktorantka nie zawsze jest precyzyjna. Np. na s. 22-23 wymienia województwa utworzone z guberni Królestwa Polskiego, w tym województwo białostockie i dodaje, że „na terenach wspomnianych, po odzyskaniu niepodległości swą ważność zachowało prawo z 1836 r.”, obowiązujące w Królestwie. Można by na tej podstawie przypuszczać, iż owo prawo małżeńskie rozciągnięto również na tę część wspomnianego województwa, która wcześniej pozostawała w granicach Cesarstwa. Wszystko wyjaśnia się dopiero na s. 27, gdzie czytamy, że prawo rosyjskie obowiązywało „w powiatach: grodzieńskim, wołkowyskim, białostockim, bielskim i sokólskim”.

Na s. 29 Pani I. Mazurek-Płecha do przepisów „prawa kościelnego” obowiązującego prawosławnych zalicza „zwód praw” oraz „szczegółowe przepisy Cerkwi prawosławnej”. Czytelnik przypuszcza, że Autorka ma na myśli, oprócz aktów prawnych wydawanych przez władze kościelne, normy dotyczące uprzywilejowanego wyznania zawarte w kodyfikacji z 1832 r. Ponieważ jednak w innych miejscach w nazwie kodeksu stosowane są duże litery, pozostaje cień wątpliwości, czy aby w tym miejscu nie chodzi o jakiś inny, bliżej nie określony zbiór przepisów.

Niezbyt jasne wydają mi się uwagi na s. 58 dotyczące orzeczeń sądów duchownych. Czytamy tam: „Decyzje sądów duchownych w sprawach małżeńskich pełniły dwie funkcje o charakterze państwowym. Posiadały moc prawną i były uwzględniane jako podstawa do

dokonywania czynności prawnych, zwłaszcza przy wydawaniu orzeczeń dotyczących ważności lub istnienia małżeństwa. Jednakże nie można jednoznacznie stwierdzić, czy takie postanowienie było zgodne z prawem, zarówno w przypadku sądów państwowych na tym samym obszarze, jak i w innych dzielnicach. Prawomocne decyzje trybunałów kościelnych tworzyły swego rodzaju stan prawny”. Być może chodzi tu o możliwość kontrolowania orzecznictwa sądów duchownych przez sądy powszechne, nie mam jednak pewności. Możliwe zresztą, że nie nadażam w tym wypadku za myślą Autorki...

W przypisie 305 na s. 71 czytamy, że *Codex Iuris Canonici* został „ogłoszony na mocy dekretu papieskiego papieża Piusa X w dniu 2 sierpnia 1907 r.”, a zaraz potem dowiadujemy się, że ta „nowoczesna kodyfikacja prawa kanonicznego Kościoła katolickiego obrządku łacińskiego” została „promulgowana” dopiero „27 maja 1917 r. przez Benedykta XV”.

Słabo czytelne są moim zdaniem (być może nie mam racji) wywody na s. 89: „Przepisy te wywodziły się z prawa kanonicznego, które rozróżniało cudzołóstwo kwalifikowane od małżonkobójstwa. Ówczesna doktryna uznawała nazwę przeszkody – przestępstwo za niewłaściwą oraz mylącą między innymi z powodu faktycznego kwalifikowania wielożeństwa jako przestępstwa na gruncie zarówno ukazu o małżeństwie, jak i przepisów karnych”.

Na s. 104 wspomniano, iż „artykuł 110 ukazu mówił o przymusie stanowiącym czyn zabroniony, nakładanym na duchownego w celu wymuszenia udzielenia ślubu wbrew przepisom prawa”. Autorka pisze dalej, że jednak trudno było sobie wyobrazić praktyczne zastosowanie takiego przymusu, a każdy uczestnik takiego przestępstwa odpowiadałby za czyn występny”. Wydaje się, że akurat łatwo sobie wyobrazić zdesperowanego nupturienta grożącego duchownemu nabitym rewolwerem albo szantażującego go ujawnieniem faktów, które mogłyby go skompromitować i domagającego się natychmiastowego udzielenia ślubu.

Nielogiczne wydaje się zdanie na s. 110: „Okazanie pisemnego zezwolenia rodziców było wymagane, chyba że byli oni nieobecni na ceremonii, wtedy odpowiednie zezwolenie mogło być udzielone ustnie”. Jest ono zresztą sprzeczne z przepisem przytoczonym w przypisie 441.

W przypisie 568 na s. 155 czytamy: „Do 1919 r. zawarcie małżeństwa uważano za ważne, jeśli miało miejsce przed duchownym prawosławnym. Przykładowo, małżeństwo chrześcijanina i chrześcijanki powinno być celebrowane przez duchownego z ich wspólnoty wyznaniowej. W przypadku braku odpowiedniego duchownego (księdza lub pastora), ceremonia mogła odbyć się zgodnie z obrządkiem Kościoła greckokatolickiego. Wówczas

zarówno zaślubiny, jak możliwość ich rozwiązania podlegały przepisom i obrządkowi Cerkwi prawosławnej”. Takie ujęcie sugeruje, iż Kościół greckokatolicki i Kościół prawosławny to dwie nazwy tego samego związku wyznaniowego – a z pewnością nie taki był zamiar Autorki.

Na s. 174, w środku rozważań o Wileńskim Kościele Ewangelicko-Reformowanym pojawia się w żaden sposób nie łączące się ani z wcześniejszymi, ani późniejszymi wywodami zdanie: „Podobnie jak inne kościoły w Polsce, Kościół katolicki również cieszył się równoważnymi uprawnieniami, a jednak, ze względu na swoją pozycję naczelną, miał pierwszeństwo w wielu kwestiach”.

Nie wiem jak należy rozumieć zdanie na s. 200: „W Austrii obowiązywały dwa systemy prawa małżeńskiego, w zależności od obszaru, co wiązało się z różnymi przeszkodami małżeńskimi”. Sugeruje ono istnienie jakichś części monarchii austriackiej, gdzie nie obowiązywało ABGB. Czy tak było w istocie i w jakich czasach – tego Autorka nie wyjaśnia.

Na s. 260 Autorka informuje, że od 1926 r. przygotowane przez Komisję Kodyfikacyjną projekty aktów prawnych „zaczęto [...] wprowadzać w życie za pomocą rozporządzeń, a później dekretów prezydenta, eliminując tym samym konieczność wprowadzania dalszych zmian przez sejm”. Wydaje się, że sejm jedynie mógł wprowadzić poprawki do projektu, ale nie musiał tego czynić, jak zda się sugerować przytoczony fragment.

VII. Nieprecyzyjne lub nie najszcześniejsze wydają się też niektóre zwroty. Kiedy indziej można mieć wątpliwości, czy w danym wypadku posłużono się właściwą nazwą czy też właściwym wyrażeniem.

Na s. 14 Autorka zapowiada próbę ustalenia „ile z podejmowanych przez autorów projektów [prawa małżeńskiego – MM] miało prawne, polityczne czy ideologiczne uzasadnienie, a nie było wyłącznie przejawem nadgorliwości”. Można by to odczytać jako zamiar przeprowadzenia badań statystycznych, co byłoby uzasadnione, gdyby owych projektów było kilkadziesiąt, a nie kilka. Może należało w tym wypadku zapytać, które projekty miały prawne, polityczne, czy ideologiczne uzasadnienie.

Na tej samej stronie pojawia się też pytanie, „jakie były najczęstsze przyczyny nieuchwalenia jednolitego osobowego prawa małżeńskiego”, co oznaczałoby, że chodzi o przyczyny najczęściej się zdarzające. Wydaje się, że w tym wypadku odpowiedniejsze byłoby pytanie o najważniejsze przyczyny.

Na s. 38 Autorka stwierdza, iż zgodnie z postanowieniami BGB „małżeństwo było uznawane za instytucję prawną, a zatem miało charakter cywilny. W związku z tym konieczne było zawarcie małżeństwa w formie cywilnej, która była obowiązkowa”. Można by stąd wysnuć wniosek, że jeśli małżeństwo nie miało charakteru cywilnego, to nie było instytucją prawną.

Na s. 59 przypomniano przepis Kodeksu Prawa Kanonicznego z 1917 r., zgodnie z którym „proces dotyczący odszkodowania za niedoszacowanie małżeństwa mógł być prowadzony przed sądem cywilnym”. Można przypuszczać, że owo „niedoszacowanie” wprowadził – wyręczając Autorkę – komputer; w przywoływanym przepisie mowa jest bowiem o niedojściu małżeństwa do skutku.

Na s. 63 czytamy, że „zaręczyny mogły zostać zawarte w formie pisemnej, jak i ustnej. Zawarte w formie pisemnej mogły zostać sporządzone w formie dokumentu prywatnego lub w akcie urzędowym”. Przyznam się, że owo „sporządzanie zaręczyn” nie za bardzo mi się podoba.

W przypisie 314 na s. 75 wspomniano o sankcjach karnych, które „ostatnio przewidziano [...] w artykule 413 i następnych Kodeksu Karnego z r. 1903 (Kodeksu Tagancewa)”. Nie jest to cytata i dlatego tak wyrażona myśl trochę śmieszy. Domyślam się, że Pani Doktorantka streściła w tym wypadku fragment pracy Henryka Konica, dla którego kodeks Tagancewa był rzeczywiście kodeksem nowym.

Na s. 77 mowa jest o pozwoleniu ojca na zawarcie małżeństwa, niezbędnym w przypadku osób, które „nie ukończyły pełnoletności”. W tym wypadku chodzi raczej o nieosiągnięcie tejże pełnoletności, a ni o jej enigmatyczne nieukończenie.

Na s. 102 mowa jest o przeszkodzie małżeńskiej wynikającej ze złożenia ślubów zakonnych. Autorka zamiennie i chyba niezbyt trafnie używa też w tym wypadku określenia „święcenia zakonne”.

Na s. 128 czytamy, że „pobłogosławienie związku przez innego kapłana nie wpłynęło na zasadniczy akt zawarcia małżeństwa”. Sądzę, że bardziej odpowiedni byłby w tym wypadku zwrot „nie wpływało”.

Nie najszcześliwiej skonstruowane zostało zdanie na s. 128: „Jednakże w artykule 202 znalazło się ciekawe udogodnienie, które pozwoliło przyszłym małżonkom na pobłogosławienie związku przez innego duchownego, jeśli już wcześniej ślub został zawarty przez duchownego prawosławnego”. Można w tym wypadku odnieść wrażenie, że to duchowny zawierał małżeństwo.



W przypisie 507 na s. 132 Autorka informuje, iż w pewnych sytuacjach sędzia „powinien był odmówić wydania rozvodu”. Wydaje się, można to było ująć zgrabniej i bardziej precyzyjnie, pisząc o odmowie „wydania wyroku rozwodowego”.

W przypisie 514 na s. 136 czytamy: „System prawa małżeńskiego miał swoje korzenie w terytorium wschodniej przedrozbiorowej Rzeczypospolitej szlacheckiej, które nie wchodziło w skład Królestwa Polskiego w okresie zaborów”. Zdanie to sugeruje, że ów system był na tych terenach zakorzeniony od wieków, a przecież w tym kształcie, o którym mowa został wprowadzony przez władze rosyjskie.

Na s. 140 mowa jest o uprawnieniach sądów duchownych „w przypadku osób innych wyznań, takich jak Żydzi i wyznawcy islamu, których wewnętrzne sprawy religijne regulowane były przez odpowiednie władze kościelne”. Wydaje się, że wyznania te, nie tworzące przecież kościołów, nie miały i nie mają władz kościelnych.

Odnoszę wrażenie, że Autorka zamiennie używa określeń: sobór i synod (por. s. 144, w. 7 od dołu, s. 145, w. 5 od góry, s. 149, w. 2 od dołu). Sądzę, że przydałoby się precyzyjne rozgraniczenie pojęć, nawet jeżeli średniowieczna terminologia nie była w tym wypadku jednoznaczna.

Być może dałoby się czymś zastąpić słowo „poddawane” w zdaniu na s. 156-157 („Dzieci, które były owocem takiego małżeństwa, poddawane były chrztom, gdzie synowie zostawali ochrzczeni według wyznania ojca, a córki według wyznania matki [...]”).

Na s. 161 mowa jest o aktach stanu cywilnego „dla członków baptystycznych”.

W przypisie 606 na s. 174 mowa jest o pojawieniu się obrońcy węzła małżeńskiego „w procesach kanonicznych przedkodysjonerskiej epoki”. Autorka powołuje się w tym wypadku na artykuł Zdzisława Zarzyckiego, w którym mowa jest jednak nie o okresie „przedkodysjonerskim”, lecz o „przedkodeksowym procesie kanonicznym”<sup>1</sup>.

Zastanawiam się, co Autorka miała na myśli, pisząc, że „obrońca miał za zadanie obronę niezdolności węzła małżeńskiego, gdy występowały podstawy prawne i faktyczne” (s. 174).

Na s. 177 Pani Doktorantka informuje, iż „po Konstytucji grudniowej [z 1867 r. – MM] przywrócono w Austrii ustawę z dnia 25 maja 1868 r.” Słowo „przywrócono” wydaje się w tym wypadku niezbyt fortunate.

---

<sup>1</sup> Por. Z. Zarzycki, *Obrońca węzła małżeńskiego w świeckim prawie małżeńskim w Królestwie polskim w XIX w.*, „Studia Iuridica Lublinensia” 2016, vol. XXV, 3, s. 1028.

Na s. 178 czytamy: „Definicję małżeństwa sformułował W. Abraham, według autora stanowiło stosunek pomiędzy dwoma osobami różnej płci, zawarty w celu wspólnego życia i wychowywania dzieci, jeżeli ten stosunek przybierał pewną stałą bliżej określoną formę”. Zdanie to można by odczytać jako wyraz uznania dla Władysława Abrahama, który jako pierwszy w dziejach miałyby dostrzec potrzebę zdefiniowania małżeństwa.

Na s. 184 Autorka pisze, iż „dla Kościoła katolickiego, greckokatolickiego, nieunitów oraz prawosławnego akt przyjęcia wyższych święceń był doniosły”. Zastanawiam się czy Kościół prawosławny i „Kościół nieunitów” to rzeczywiście dwa odrębne kościoły. Z kolei w przypisie 678 na s. 193 do „chrześcijan akatolickich wyznań zaliczono „grekokatolików i unitów”.

Na s. 204 znajdziemy informację, iż „zgodnie z obowiązującymi przepisami, oświadczenie składano w obecności dwóch świadków przed duchownym jednej lub drugiej strony, ewentualnie jego zastępcą”. Zastępcą duchownego musiałaby być zatem osoba świecka. Dopiero na s. 205-206 rzecz się wyjaśnia – chodzi tu o zastępcę „duszpasterza właściwego”, czyli zazwyczaj proboszcza, którym to zastępcą był zwykle wikariusz lub kooperator.

Na tej samej stronie jednym tchem wymieniono osoby zaliczane „do kręgu duchownych”, czyli „duszpasterzy wszystkich uznanych przez państwo wyznań”, a mianowicie: „proboszcza, pastora, popa, rabina”. Można odnieść wrażenie, jakoby w przypadku niektórych wyznań duchownymi byli jedynie proboszczowie.

W przypisie 745 na s. 208 wspomniano, że „na Węgrzech, Spiszu i Orawie sądownictwo duchowne w ograniczonym zakresie funkcjonowało do 1894 r.”, co można by odczytać, iż Spisz i Orawa nie były wówczas częścią Węgier.

Na s. 210 (w. 5 od góry) wspomniana została „władza nadopiecznicza” – wydaje się, że chodzi tu o zwykłą, a nie nadmiernie opiekuńczą władzę.

Na s. 213 wymieniono organy, przed którymi należało zawierać małżeństwo, potem jednak stwierdzono, że „małżeństwo było nieważne, jeżeli zostało zawarte przed wskazanym organem”. Prawdopodobnie zabrakło w tym wypadku słowa „nie” („jeżeli nie zostało zawarte przed wskazanym organem”).

Na s. 220 czytamy, że „narzeczeni z okolic spisko-orawskich zawierali ważne małżeństwa w myśl przepisów prawa austriackiego lub węgierskiego, w zależności od posiadanych predyspozycji”. Słowo „okolice” można by rozumieć jako tereny sąsiadujące ze Spiszem i Orawą, a chyba nie o to Autorce chodziło.

Na s. 246 wspomniano, że „w przypadku oficerów” zamierzających zawrzeć związek małżeński wymagano m.in. „posiadania nienagannej opinii narzeczonej”. Wydaje się, że chodziło raczej o nienaganą opinię o narzeczonej, chyba że to narzeczonej miała wystawiać taką opinię o swoim wybranku, co jednak wydaje się mało prawdopodobne.

W przypisie 951 na s. 263, opisując cele metody porównawczej, Autorka prawdopodobnie mechanicznie przepisała fragment cytowanej pracy P. Łochowskiego. Widoczne to jest zwłaszcza w ostatnim zdaniu: „Mimo tego, w budowaniu rozwiązań za pomocą przedstawianego aparatu zawsze pozostawała niemała przestrzeń dla swobodnej, w istocie intuicyjnej selekcji, co zmuszało nas do poddawania uzasadnieniu dokonywanych wyborów”.

Na s. 270 Pani Doktorantka pisze, że „podziwiając motywy przedstawione wcześniej przez kanonistę prof. Abrahama, uczestnicy podkreślili, że nałożenie sankcji nieważności na małżeństwa kościelne byłoby obraźliwe”. Przypuszczam, że uczestniczący w obradach członkowie Komisji Kodyfikacyjnej raczej podzielali owe motywy, choć oczywiście i podziwu dla nich zupełnie wykluczyć się nie da.

Na s. 271 zakończenie jednej z przytaczanych tam uwag członków sekcji prawa cywilnego: „co byłoby skomplikowane i może prowadzić do konfliktów” lepiej brzmiałoby w postaci: „co byłoby skomplikowane i mogłoby prowadzić do konfliktów”.

Niezbyt zgrabny jest zwrot „nagle powołanie do wojny” (s. 298). Prawdopodobnie miano tu na myśli nagłe powołanie do służby wojskowej w czasie wojny, być może mobilizację.

Na s. 308 wspomniano o koncepcji „stworzenia spersonalizowanego prawa małżeńskiego dedykowanego katolikom”. Daje tu o sobie znać charakterystyczne dla ostatnich lat rozszerzenie (pod wpływem języka angielskiego) znaczenia słowa „dedykować”. Oczywiście, w tym wypadku należało napisać o prawie przeznaczonym dla katolików, czy nawet – po prostu – o prawie dla katolików.

Niezbyt podoba mi się zwrot: „dzieci, które powstały w wyniku jej wcześniejszego związku ze zmarłym” (przyp. 112 na s. 322).

Na s. 323-324 mowa jest o możliwości unieważnienia małżeństwa z powodu impotencji istniejącej w chwili zawarcia małżeństwa. Dodano też, że „ważną cezurą był wiek impotenty, który określono na 50 lat”. Sądzę, że przydałoby się w tym wypadku wyjaśnienie, że po osiągnięciu owych 50 lat przez nupturienta nie można się już było powoływać na tę przyczynę nieważności.

Autorka nie uchroniła się też przed panoszącym się obecnie zastępowaniem słowa „przepis” słowem „zapis” – na szczęście zdarza się to raczej rzadko (tak na s. 93, w. 12 od góry, s. 102, w. 10 od góry, s. 191, przyp. 670, s. 214, w. 5 od dołu, s. 301, w. 1 od dołu, s. 310, w. 2 od dołu).

VIII. W przypisie 4 na s. 12 Autorka pisze, iż Księstwo Warszawskie to „polski organizm państwowy, terytorium zależne od Cesarstwa Francuskiego i uzupełnia tę informację obszernym cytatem z podręcznika Artura Korobowicza i Wojciecha Witkowskiego, w którym mowa o powstaniu Księstwa, jego kształcie terytorialnym, a także o jego dalszych dziejach. W przypisie 95 na s. 28 znalazło się kilka zdań o dziejach trzech statutów litewskich. Z przypisu 257 na s. 60 czytelnik może się z kolei dowiedzieć czym był sobór trydencki. Można zadać pytanie, czy takie podstawowe informacje, cenne być może dla ucznia szkoły średniej, powinny się znaleźć w pracy adresowanej do osób, które powinny co nieco wiedzieć o Księstwie Warszawskim, czy też o statutach Wielkiego Księstwa Litewskiego. Zamiast wyjaśnień dotyczących soboru trydenckiego czytelnik wolałby zapewne dowiedzieć się co oznacza pojęcie „sakrament *sensu largo*” i jak Autorka rozumie stwierdzenie, iż wspomniany sobór „uchwalił sakramentalny charakter małżeństwa” (s. 60). Przydałyby się też krótkie informacje o staroobrzędowcach, a zwłaszcza ich podziale na posiadających hierarchię duchowną i hierarchii tej nieposiadających (popowców i bezpopowców – zob. s. 159-161).

Można by również postawić pytanie, czy w pracy poświęconej obowiązującym i projektowanym regulacjom prawnym dotyczącym zawarcia małżeństwa konieczne było zamieszczenie obszernych rozważań o powstaniu Komisji Kodyfikacyjnej Rzeczypospolitej Polskiej, o jej ustroju, zadaniach, kompetencjach (s. 249-262), a także dokonaniach w obrębie innych niż prawo małżeńskie osobowe działów prawa cywilnego (s. 333-336).

IX. Nie dostrzegłem w pracy żadnych istotnych błędów merytorycznych. Tylko sporadycznie zdarzają się drobne potknięcia polegające na nie w pełni udanej próbie wyjaśnienia jakiegoś pojęcia czy też przedstawienia genezy omawianego rozwiązania prawnego.

Na s. 102, omawiając odnoszący się do osób wyznania prawosławnego przepis zakazujący wstępowania w związek małżeński po raz czwarty, Pani Doktorantka przypuszcza, że przepis ten podyktowany był dbałością „o moralność publiczną” i miał na celu „zapobieganie nadmiernemu zawieraniu małżeństw”. Jednocześnie sugeruje, że „prawo to zostało wprowadzone, ponieważ istniała możliwość rozwodu w wyznaniu prawosławnym” i miało prawdopodobnie na celu „uniknięcie nadużywania tej możliwości” i stwarzania

„nowych podstaw prawnych do częstych rozwodów”; słowem: „prawodawca dążył do utrzymania stabilności i trwałości małżeństwa jako instytucji społecznej”. Identyczne przyczyny Autorka wymienia na s. 148, chociaż nieco wcześniej, na s. 144 stwierdza, że przeszkoda w postaci wdowieństwa po trzecim małżeństwie wynikała ze „starożytnych kanonów”. Wydaje się, że na tym należało poprzestać. Zakaz zawierania czwartego małżeństwa nie był na pewno pomysłem świeckiego, dziewiętnastowiecznego ustawodawcy lecz wynikał z przepisów prawa kanonicznego. Nawet Iwan Groźny potrzebował dyspensy, aby móc się ożenić po raz czwarty. Inna rzecz, że bez problemu ją uzyskał (zresztą miał w sumie aż siedem żon)<sup>2</sup>.

Na s. 205 Pani Doktorantka stwierdza, iż „wyznawcom religii mojżeszowej ślubu udzielić mógł rabin, szkolnik (nauczyciel szkolny)”. W rzeczywistości, w gminach żydowskich szkolnik nie był nauczycielem. Mógł on m.in. pełnić obowiązki woźnego szkolnego, posługiwał jednak także w synagodze, ogłaszał zarządzenia władz gminy, zwoływał wiernych na modlitwę, czasami zastępował rabina itd.

X. Z rzadka pojawiają się w pracy drobne potknięcia gramatyczne i stylistyczne.

W przypisie 42 na s. 22 znalazło się zdanie: „Przepisy prawa materialnego, które dotyczyły tego Kościoła, obejmowały dekret gabinetowy króla pruskiego z dnia 27 września 1817 r. regulujący unię Kościołów Ewangelicko-Luterańskiego i Ewangelicko-Reformowanego oraz ustawa z dnia 3 czerwca 1876 r. dotycząca ustroju Kościoła Ewangelickiego w Prusach [...]”.

Wskazane byłoby połączenie dwóch zdań na s. 69: „Obowiązek płacenia alimentów względem dziecka był niekwestionowany. Chociaż prawodawca nie akcentował go w sposób jednoznaczny, gdy mówił o zaręczonych kobietach: «jeśli nie miała własnego dostatecznego majątku»”. Podobnie postąpić należałoby w przypadku zdań z przypisu 751 na s. 210: „Doktryna w przypadku unieważnienia poprzedniego małżeństwa dopuszczała ważność nowego związku. Stojąc na stanowisku, z którego wynikało, że dopóki nie zapadło prawomocne orzeczenie unieważniające pierwsze małżeństwo, kolejne było nieważne”.

Na s. 80 czytamy: „Dodatkowo, można było się opierać na nieodwołalnym formalnym przepisie artykułu 115 KCKP, który mówił, że zezwolenia rady rodzinnej lub opiekuńczej udzielono w formie uchwały”. Wydaje się, że odpowiedniejszy byłby zwrot: „udziela się w formie uchwały”.

---

<sup>2</sup> W.A. Serczyk, *Iwan Groźny*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Łódź 1986, s. 89, 152-153.

Czegoś zabrakło w cytowanym na s. 108 (przyp. 428) przepisie prawa małżeńskiego z 1836 r.: „Władza duchowna uwolniła od drugiej i trzeciej zapowiedzi, obrzęd ślubu religijnego dopiero po upłynieniu trzech dni od dnia ogłoszenia pierwszej i ostatniej zapowiedzi, nie licząc tegoż dnia, dopełnionym być może». Identyczny błąd pojawia się też w przypisie 477 na s. 118.

Błąd gramatyczny zakradł się do zdania na s. 157: „Dzięki tym rejestracjom, władze duchowne oraz społeczność wyznawców mieli jasny wgląd w historię małżeństw w danym obrzędzie [...]”.

Poprawić należałoby zdanie na s. 184: „Prawo austriackie stanowiło, że osobie niezależnie od płci, po złożeniu uroczystego ślubowania o pozostawaniu w czystości, nie można było wstępować w związki małżeńskie”. Wystarczyłoby zapewne zastąpić zwrot „nie można” słowami „nie wolno”.

Obarczone błędami i niezbyt jasne jest zdanie na s. 197: „W świetle obowiązujących przepisów, osobom pełniącym czynną służbę wojskową w obronie kraju oraz w marynarce wojennej nie można było zawierać małżeństwa; rekrutom niewcielonym do stałej służby; stale urlopowanym; oficerom w stanie spoczynku przeniesionym do pełnienia lokalnej służby oraz osobom umieszczonym w domach inwalidów a zobowiązanym do pełnienia stałej służby”.

Błędy stylistyczne i gramatyczne pojawiają się zdaniu na s. 191: „Ponadto, jeżeli zostało stwierdzone, pod względem istoty czynu oraz poczytalności strony podmiotowej, przez sąd karny, w przypadku procesu o nie lub innego przestępstwa, przykładowo bigamii lub zgwałcenia, zbędnym stawało się udowodnianie go w żadnym innym postępowaniu”.

Błąd gramatyczny pojawia się w jednym ze zdań przypisu 777 na s. 217: „Zgodnie z § 7 ustawy z dnia 15 lipca 1922 r. wyznawcy islamu winny zawierać małżeństwa w formie cywilnej”.

Poprawienia wymaga zdanie na s. 219: „Regulacje międzydzielnicowe stanowiły niezadki oraz poważniejszy problem, dotyczący oprócz ogółu obywateli II Rzeczypospolitej również stosunki zagraniczne, jeżeli przyjęto, że właściwym było prawo polskie, wówczas rodziło się pytanie, której dzielnicy.

Na s. 226 czytamy: „Prawo cywilne byłej dzielnicy pruskiej rozróżniało cztery kategorie wieku: [...] •bez ograniczeń osiągnięciu pełnoletniości [...]”. Prawdopodobnie zabrakło w tym wypadku słowa „po”.

Dobrze byłoby przeredagować dwa zdania na s. 234: „Karanie było uzależnione od zgody pokrzywdzonego małżonka, a postępowanie karne i odpowiedzialność były

niemożliwe bez tej zgody. Uwzględniając wolę niewinnego małżonka, który nie życzył sobie publikacji faktu unieważnienia jego błędnie zawartego małżeństwa”.

Drobnych poprawek wymaga zdanie na s. 243: „Jeśli chodzi o oficerów w stanie nieczynnym lub przebywających w ośrodkach finansowanych przez państwo, admirałom zezwolenie wydawał minister spraw wojskowych lub upoważniony organ, natomiast oficerom sztabowym i młodszym oficerom marynarki wojennej, w stosunku do nich, decyzję podejmował szef Kierownictwa Marynarki Wojennej”. Sądzę, że w tym wypadku wystarczyłoby rozpocząć drugą część zdania od słów: „w stosunku do oficerów sztabowych i młodszych oficerów marynarki decyzję podejmował...”

W zdaniu na s. 280-281 („Przyjęte musiano dostosować zarówno do zasad dotyczących merytorycznego prawa małżeńskiego, jak i do postanowień projektu kodeksu postępowania cywilnego”) brakuje informacji co przyjętego musiano dostosować.

W niektórych miejscach pracy da się zauważyć brak precyzji i konsekwencji w posługiwaniu się czasem teraźniejszym i przeszłym.

Na s. 39 pojawiają się cytaty z przepisów konstytucji marcowej: «„Kościół Rzymsko-Katolicki rządził się własnymi prawami”», „inne mniejszościowe wyznania [...] także «rządziły się swoimi ustawami»”. Opatrzanie tych cytatów cudzysłowem sugerowałoby ich dosłowność, z pewnością jednak w artykułach konstytucji nie używano czasu przeszłego. Z podobną modyfikacją przepisu spotykamy się w przypisie 212 na s. 46.

W zdaniu na s. 48 (nie najlepiej zresztą skonstruowanym) czas przeszły przeplata się z teraźniejszym: „Jeśli małżeństwo zostało zawarte przed przedstawicielem dyplomatycznym lub konsularnym, zgodnie z prawem kraju tego przedstawiciela, i żadna ze stron nie jest jego obywatelem kraju, w którym małżeństwo zostało zawarte, a jego ustawodawstwo nie sprzeciwiało się temu, wówczas małżeństwo było uznane za ważne co do formy w każdym innym miejscu”. Podobne niekonsekwencje odnajdziemy na s. 68, 71, 74, 79, 298.

Rażą też trochę, archaiczne dla ludzi mego pokolenia, zwroty typu: „koniecznym było” (s. 70, w. 10 od dołu, s. 206, w. 10 od dołu, s. 327, w. 12 od góry), „niezbędnym było” (s. 202, w. 9 od dołu), „właściwym było” (s. 219, w. 4 od góry), „zasadnym jest podkreślenie” (s. 328, w. 10 od góry). Podobno jednak takie formy są obecnie zalecane w szkołach przez polonistów.

XI. Korekta pracy została przeprowadzona dość starannie i dzięki temu ostało się stosunkowo niewiele drobnych błędów językowych, tzw. literówek. Na s. 29 (w. 14 od góry) zamiast „Codex Iris Canonici” powinno być „Codex Iuris Canonici”, na s. 62 (przyp. 266) zamiast „najowszem” powinno być „najnowszem”, na s. 72 (w. 7 od góry) zamiast „staniu

wolnego” powinno być „stanu wolnego”, na s. 85 (w. 14 od dołu) zamiast „*iuris publici*” powinno być „*iuris publici*” i na tej samej stronie (w. 12 od dołu) zamiast „*iuris divisi*” – „*iuris divini*”, na s. 106 (w. 5 od dołu) zamiast „ustanie” powinno być „ustnie”, na s. 106 (przyp. 416) oraz na s. 110 (przyp. 440) zamiast „nie mogą wchodzić” powinno być „nie mogą wchodzić”, na s. 106 (przyp. 419) zamiast „bez pozwolenia zwierzchniej komend” powinno być „bez pozwolenia zwierzchniej komendy”, na s. 116 (przyp. 472) zamiast „niemożność fizyczna spełnienia powinności małżeński” powinno być „niemożność fizyczna spełnienia powinności małżeńskiej”, na s. 118 (przyp. 478) zamiast „Jest” powinno być „jest”, na s. 150 (w. 4 od dołu) zamiast „władze duchowe” powinno być zapewne „władze duchowne”, na s. 152 (przyp. 560) zamiast „Forma” powinno być „forma”, na s. 169 (w. 10 od dołu) zamiast „Artykuł 15 tej konstytucji [marcowej]” powinno być „Artykuł 115 tej konstytucji”, na s. 180 (w. 1 od góry) zamiast „*impedimentum catholiciam*” powinno być chyba „*impedimentum catholicismi*”, na s. 185 (przyp. 649) zamiast „rozwanie” powinno być prawdopodobnie „rozwiązanie”, na s. 216 (w. 11 od dołu) zamiast „małżeństwa zawartego formie religijnej” powinno być „małżeństwa zawartego w formie religijnej”, na s. 226 (przyp. 806) zamiast „przynależące go gmin położnych w byłym zaborze pruskim” powinno być „przynależące do gmin położonych w byłym zaborze pruskim”, na s. 237 (w. 1 od dołu) zamiast „w przepisach ustawy” powinno być „w przepisach ustawy”, na s. 250 (przyp. 899) zamiast „M. Marszał” powinno być „M. Marszał”, na s. 358 (w. 15 od góry) zamiast „Lubin” powinno być „Lublin”.

Można też wspomnieć, że w przypisie 442 na s. 111 dwa razy zacytowano ten sam przepis.

Mam natomiast pewne zastrzeżenia do sposobu cytowania niektórych opracowań (zarówno w przypisach, jak i w bibliografii). Oto niektóre tylko przykłady niestaranności, braku dbałości o szczegóły. W przypisie 93 na s. 28 cytowany jest artykuł Piotra Fiedorczyka o prawie rodzinnym ziem wschodnich II Rzeczypospolitej. Jako miejsce jego publikacji podana jest zarówno zawierająca materiały pokonferencyjne praca zbiorowa, jak i tom 55, zeszyt 1 „Czasopisma Prawno-Historycznego”. Podobnie opisane jest to opracowanie w bibliografii (s. 355), z tym, że w tym wypadku nazwiska redaktorów wspomnianej pracy zbiorowej umieszczono w miejscu sugerującym, że redagowali oni ów 55 tom czasopisma. Można by przypuszczać, że artykuł został opublikowany i tu, i tu. Tak jednak nie jest – w zeszycie 2 (a nie 1) tomu 55 Czasopisma Prawno-Historycznego” widnieje wprawdzie tekst P. Fiedorczyka, jest to jednak zupełnie inne opracowanie. W przypisie 903 na s. 251 znalazła się informacja, że artykuł Katarzyny Sójki-Zielińskiej poświęcony Komisji Kodyfikacyjnej został



zamieszczony w zeszycie 2 „Czasopisma Prawno-Historycznego” z 1975 r., zabrakło jednak numeru tomu tegoż czasopisma (Autorka pomija go także w bibliografii). W przypisie 910 na s. 253 cytując artykuł Stanisława Grodzkiego podano dokładnie miejsce jego opublikowania („CPH 1981, t. 31, z. 1”), w bibliografii numer zeszytu został już jednak pominięty). Skrót „CPH” („Czasopismo Prawno-Historyczne”) występuje też w postaci „CP-H” (tak na s. 355, w. 18 od dołu). Określając rocznik czasopisma Autorka raz używa skrótu „r.”, kiedy indziej pisze „Rok” (por. s. 358, w. 2 od góry). W przypadku czasopism zbędne wydaje się podawanie miejsc ich wydawania, tym bardziej, że pojawiają się one tylko w przypadku niektórych periodyków.

**XII.** Zupełnie nieliczne są błędy w pisowni. Niekiedy da się zauważyć dość typowe w dzisiejszych czasach nadużywanie dużych liter. Na s. 159 (w. 7 od dołu) mowa jest o niewielkiej grupie „Raskolników”. W przypisie 648 na s. 185 pojawia się pisownia: „Papież”, a nie chodzi w tym przypadku o jakieś szczególne uhonorowanie np. obecnego papieża. W przypisie 971 na s. 272 zamiast „Sądu” powinno być „sądu”. Zbędne wydaje się też duże „K” w potocznej, nieoficjalnej nazwie polskiej konstytucji z 1921 r., czyli konstytucji marcowej (por. s. 86, przyp. 342, s. 120, w. 1 od dołu, s. 169, w. 3 od góry i 10 od dołu).

Inne potknięcia zdarzają się już zupełnie wyjątkowo. W przypisie 215 na s. 46 pojawia się raczej nieużywana u nas obecnie pisownia nazwy państwa: „Luxemburg”. W przypisie 668 na s. 195 zamiast „w brew jej woli” powinno być „wbrew jej woli”. Na s. 203 (w. 8 od dołu wspomniano „charakter świecko wyznaniowy małżeństwa” – lepsza byłaby forma: „świecko-wyznaniowy”. Na s. 219 (w. 5 od dołu) mowa jest o terenach „Sławoniji”. Prawdopodobnie mamy w tym wypadku do czynienia ze starą pisownią tej nazwy – dziś należałoby napisać „Sławonii”. Na s. 281 (w. 3 od góry, 10 i 14 od dołu) pojawia się błąd w nazwisku sekretarza generalnego Komisji Kodyfikacyjnej – brzmiało ono „Rappaport” a nie „Rapaport”.

**XIII.** Uwagi krytyczne nie wpływają w istotny sposób na ogólną, pozytywną ocenę pracy. Rozprawa doktorska Pani Mgr Irminy Mazurek-Płechy jest niewątpliwie ważnym i wiele wnoszącym do nauki opracowaniem. Poszerza ono naszą wiedzę o prawie małżeńskim II Rzeczypospolitej oraz – jak to już podkreślałem – stanowi solidną podstawę dalszych badań i to nie tylko nad problemami wiążącymi się z zawarciem małżeństwa. Z ustaleń Autorki skorzystać będą mogli badacze zajmujący się dziejami całego prawa rodzinnego, a być może i innych działów prawa cywilnego w międzywojennej Polsce.

Recenzowana rozprawa stanowi niewątpliwie samodzielne i oryginalne rozwiązanie wielu ważnych problemów naukowych. Autorka udowodniła przy tym, iż jest przygotowana

do prowadzenia samodzielnych badań naukowych, wykazała się też odpowiednią wiedzą teoretyczną w zakresie historii prawa. Uważam zatem, że dysertacja ta spełnia wszystkie wymagania stawiane pracom doktorskim zawarte w art. 13 ust. 1 ustawy z 14 marca 2003 r. o stopniach naukowych i tytule naukowym oraz o stopniach i tytule w zakresie sztuki (Dz.U. nr 65, poz. 595 z późn. zm.) w związku z art. 179 ust. 1 ustawy z 3 lipca 2018 r. – Przepisy wprowadzające ustawę – Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce (Dz.U., poz. 1669 z późn. zm.). Wnoszę zatem o dopuszczenie Pani Magister Irminy Mazurek-Płechy do dalszych stadiów postępowania w przewodzie doktorskim.

Katowice, 7 listopada 2024 r.

